Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 18 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 240

# Podatek pobierany bezprawnie.

## Żądamy obniżenia ceny biletu tramwajowego do 18 groszy!

### Magistrat nie miał prawa nakładać podatku od biletów tramwajowych, a nadal bezprawnie podatek ten pobiera.

Nasz warszawski korespondent wypadkiem natknął się w ministerstwie spraw wewnętrznych na dokumencik, który, być może ,zginąłby w powodzi biurokratycznej pisaniny, gdyby nie dostrzegło go wprawne oko dziennikarza i gdyby redakcja „Expressu" nie zdecydowała się na ujawnienie całej sprawy, pierwszorzędnej dla Łodzi wagi.

JESZCZE JEDEN PODATEK.

Pozornie chodzi o rzecz bardzo drobną. Jak wiadomo, samorząd łódzki obłożył podatkiem (gdzie rusz, to miejski podatek!) bilety tramwajowe. **Od każdych 20 groszy, które biedny płaci za przejazd tramwajem, zarząd miejski na zasadzie podjętej przez siebie uchwały pobiera 2 grosze, czyli 10 proc.** Z groszy tych płynie dla magistratu bardzo poważny dochodzik, przy dziennej bowiem frekwencji 100,000 pasażerów, tramwaje zbierają codziennie 20,000 złotych i z sumy tej płacą miastu 2000 złotych. Rzecz jasna, iż kwota 730,000 złotych rocznie w budżecie miejskim jest bardzo ważna i **magistraccy ojczulkowie miasta z radością spoglądali na prosty ludek, podróżujący tramwajami i płacący „od sztuki" po 2 grosze.** Z ziarnka od ziarnka, a zebrał się ładny fundusik, którym można zapchnąć tę czy ową dziurkę w pękającym na wszystkich szwach budżecie.

ZAWISTNE MINISTERSTWO.

Nie wiemy: czy ministerstwo skarbu pozazdrościło magistratowi łódzkiemu finansowego powodzenia, czy też może grały tu rolę względy inne, ale sielanka tramwajowa magistratu została niedawno zakłócona w sposób zgoła niespodziewany i bezwzględny. Odpis aktu tego znajduje się w naszym posiadaniu i posiada brzmienie następujące:

CO PISZE MIN. SPRAW WEWN.?

Dnia 26 września 1924 r. za Nr. 4752 min. spraw wewnętrznych postanowiło:

**Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu odmawia zatwierdzenia statutu o podatku od biletów jazdy tramwajami miejskiemi i łódzkiemi kolejkami dojazdowemi, uchwalonego przez radę miejską m. Łodzi w dn. 19 czerwca 1924 r., a to z następujących powodów:**

**1) Ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów i dochodów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 94, poz 747) nie daje podstawy prawnej do poboru tego rodzaju podatku;**

**2) pobór podatku spowodowałby podniesienie ceny biletów za przejazd tramwajami miejskiemi, co utrudniałoby zwłaszcze uboższej ludności korzystanie z najtańszego środka komunikacyjnego;**

**3) podatek tramwajowy sprzeciwia się polityce gospodarczej rządu, zmierzającej do obniżenia kosztów utrzymania.**

SŁUSZNE STANOWISKO.

Zarówno sama treść przytoczonego powyżej dosłownie postanowienia ministerjalnego, jak i załączone motywy nie mogą nie spotkać się z zupełnym aplauzem społeczeństwa. Polityka oszczędnościowa rządu i ciał komunalnych, polityka zrównoważonego budżetu musi iść w parze z najdalej idącą ochroną interesów najszerszych mas społeczeństwa. Groszowy choćby podatek od przejazdu tramwajami w całokształcie kosztów utrzymania odgrywa **jednak pewną rolę i wpływa na podrożenie życia.**

Wychodząc z założenia, iż każda sroka nie tylko ogon swój chwali, ale także przedewszystkiem dba o niego, nie możemy mieć pretensji do magistratu, iż starał się zbogacić swą ubogą kasę. Nieco mniej podoba nam się fakt, iż **magistrat decyduje się na ciągnienie zysków z kieszeni najbiedniejszych,** gdyż, jak wiadomo z tramwajów korzysta w szerokiej mierze ludność niezamożna: urzędnicy, robotnicy pracownicy biurowi, drobni handlarze i t. p.

Tutaj jednak kończą się już wszelkie rzeczy, które ostatecznie od biedy można tolerować, a zaczynają się fakty, wyglądające — mówiąc z rezerwą — conajmniej dziwnie i niewłaściwie.

RZECZY NIEWŁAŚCIWE.

Zacytowana powyżej decyzja ministerstwa wydana została dnia 26 września. Mamy prawo przypuszczać, iż w ciągu 2 dni, to znaczy dnia 28 września, powiedzmy nawet—1 października **magistrat łódzki wiedział o nieprzychylnej dla siebie decyzji swej najwyższej władzy kontrolującej. Czy niezwłocznie po otrzymaniu decyzji tej magistrat nasz przestał pobierać podatek, czy wystąpił niezwłocznie do tramwajów miejskich z zawiadomieniem, iż wobec zniesienia podatku, cena biletu** tramwajowego winna być natychmiast obniżona do 18 groszy?

O ile sięgają informacje „Expressu", a zdaje się, iż są one dobre, o ile przekonać się może każdy łodzianin, który do dnia dzisiejszego płaci za przejazd 20 groszy, magistrat nie uczynił tego .Poprostu schowano decyzję pod sukno i... magistrat, pobiera nadal swoje 2 grosze od biletu, pobiera haracz ciężki (10 proc.) od ludzi biednych...

Wypadek to, zresztą, nie pierwszy. Mieliśmy już tego samego rodzaju precedens. Miasto pobierało nieprawnie przez 2 i pół miesiąca (od stycznia do marca) podatek od oświetlenia elektrycznego i teraz dopiero elektrownia wypłaca zwrot pobranych sum, stosując w dodatku nadzwyczaj uciążliwe formalności. Magistrat tłumaczył się w swoim czasie, iż nie do niego należy zrzekanie się poboru podatku, że elektrownia sama powinna wstrzymać wpłaty z tego tytułu. Nie możemy uznać tego rodzaju tłomaczeń. **Magistrat nie jest zwykłym przedsiębiorstwem handlowym, gdzie można sobie pozwolić na tę lub ową „niedokładność", korzystając ze złego zorjentowania się kontrahenta. Władze samorządowe winny kierować się w swych poczynaniach również i pobudkami moralnemi, a tych pobudek moralnych,** tej „uczciwej gry" (fair play), niestety, w tym wypadku nie widzimy.

Być może, że jest to przeoczenie. Ciężkie przeoczenie. I dlatego zwracamy się do prezydjum magistratu, do p. Cynarskiego, prawnika i byłego sędziego, aby zwrócił baczną uwagę na prawną i moralną stronę sprawy; do p. inż. Wojewódzkiego, który wszak zasiada w radzie nad zorczej, czy w zarządzie tramwajów, podobnie, jak zasiada we władzach elektrowni; do p. dr. Groszkowskiego, który czerpie wszak na potrzeby miejskie z tych źródeł, nie mających prawnego uzasadnienia — **niechaj jaknajszybciej położą kres całej sprawie i naprawią błędy i szkody, które już zostały poczynione przez ich dotychczasową indolencję.**

SZKODY DLA LUDNOŚCI.

Obliczmy: od początku **miesiąca upłynęło** 17 dni; miasto czerpie dziennie z podatku tramwajowego koło 2,000 złotych. Razem czyni to 34,000 złotych — sumę dzisiaj bardzo poważną. **34,000 złotych, zapłaconych niesłusznie przez ludność miastu, które już powinno było wiedzieć że nie ma prawa pobierać podatku. Od 17 dni winniśmy już byli jeździć za 18 groszy,** a dziś jeszcze płacimy za przejazd 20 gr.!

O ile w wypadku **elektrowni pobrane** nieprawnie sumy mogły być zwrócone zainteresowanym płatnikom, o tyle w sprawie tramwajowej niema nawet komu zwrócić dwugroszniaków. Tym spiesznięj należy całą sprawę załatwić, aby ludność w dalszym ciągu nie była narażona na niepotrzebne straty!

W konkluzji domagamy się:

**1) Natychmiastowego obniżenia ceny normalnego biletu tramwajowego do 18 groszy.**

**2) Publicznego wyjaśnienia ze strony władz miejskich, czemu będąc w posiadaniu decyzji ministerstwa, pobierały bezpodstawnie podatek.**

**3) Decyzji ze strony kompetentnych władz w sprawie zużytkowania kilkudziesięciu tysięcy złotych, dotychczas już pobranych od ludności, które bezprawnie wpłynęły do kasy miejskiej.**

Spodziewamy się, że na odpowiedź nie będziemy długo czekać!



## Min. Sikorski w Paryżu.

**Polska Agencja Telegraficzna.**

Paryż, 17 października.

W ciągu dnia wczorajszego p. ministrowi Sikorskiemu złożyli wizyty gen. Nolett i minister marynarki Dumesnil z szefem swego gabinetu i szefem sztabu generalnego.

W godzinach popoł. gen. Sikorski złożył wizyty prez. rady ministrów Herriotowi prez. republiki Doumerquowi.

Po wyjściu z pałacu Elizejskiego gen. Sikorski oświadczył przedstawicielowi P. A. T. w Paryżu, że jest pod wrażeniem gorącego i serdecznego przyjęcia przez premjera Herriota i prez. republiki Doumerque'a.

POWRÓT POSŁA THUGUTTA.

Wczoraj po dłuższym pobycie zagranicą, powrócił poseł p. St. Thugutt i dzisiaj o godzinie 3 będzie przyjęty przez p. premjera **Grabskiego.**

# W przededniu uznania S.S.S.R. przez Francję

### Francja uważa rząd sowiecki za kontynuatora poprzednich rządów rosyjskich.

Komisja senatora de Monzie, obradująca nad rozwiązaniem kwestji uznania rządu sowieckiego, kończy swoją pracę lada dzień. Komisja pracuje prawie bez przerwy i pośpiech, z jakim dąży do rozwiązania tego ważnego problemu, jest widoczny. Po dłuższych naradach komisja znalazła już formułę, którą zaproponuje rządowi, a która w razie przyjęcia, będzie bezzwłocznie zakomunikowana przewodniczącemu rady komisarzy ludowych w Moskwie. Brzmi ona następująco: „uznajemy obecny rząd rosyjski de jure i gotowi do podjęcia z nim stosunków, wysyłamy ambasadora". Dopiero po wymianie przedstawicieli dyplomatycznych rozpoczną się między dwoma rządami rokowania co do uregulowania kwestji politycznych, ekonomicznych i handlowych. W związku z tem odejdzie do Moskwy, niezależnie od depeszy zawierającej wiadomość o uznaniu, obszerne pismo, w którem rząd francuski wyrazi swoje warunki i zastrzeżenia.

W piśmie będzie przedewszystkiem oświadczenie, że zdaniem rządu francuskiego, rząd sowiecki jest kontynuatorem poprzednich rządów rosyjskich, a co za tem idzie, jest odpowiedzialny za te wszystkie zobowiązania, które tamte rządy wzięły na siebie wobec Francji i jej obywateli. Rząd francuski, zdając sobie sprawę z głębokich zmian, jakie zaszły w Rosji od czasu zawarcia dawnych umów, godzi się te zobowiązania ściślej rewizji. — W tym celu zaprasza do Paryża przedstawicieli rosyjskich, by wspólnie z nimi omówić kwestję długów wojennych i wynagrodzenia obywateli francuskich za straty poniesione przez nich w czasie rewolucji. Z tymi delegatami również rozpocznie rokowania w sprawie traktatu handlowego. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że delegacja francuska składać się będzie z członków obecnej komisji senatora de Monzie, uzupełnionej przedstawicielami kilku ministerstw i delegatami przemysłu i handlu. Na czele delegacji stanąłby senator de Monzie.

Jakkolwiek taki, niezupełnie przez swą dwoistość szczęśliwy sposób uznania sowietów, budził wśród samej komisji poważne wątpliwości, to jednak zgodzono się nań, licząc się z niemałemi trudnościami przyszłych rokowań. Żądania Francji są duże i obrona ich przy znanej nieustępliwości sowietów będzie niełatwa, a ponadto wymagać będzie czasu i cierpliwości. Ogółem wyrażają się one w sumie: 18.316.256.673 fr. złotych i dadzą się ugrupować w następujące pozycje:

Przedwojenne zobowiązania rosyjskie względem obywateli francuskich, jak np. pożyczki państwowe i kolejowe — 9.710.529.650 fr. i 583.634.962 rubli, co się równa 1.556.360.100 fr., licząc za 1 rubla 2 fr. 65 ct. Razem 11.266.889.750 fr. zł. Dalej idą obliczenia strat obywateli francuskich w okresie rewolucji i wojny domowej w Rosji, wyrażające się cyfrą fr. 7.049.336.923 fr. zł.

Na pokrycie powyższych strat ma Francja pewne zastawy, ale właśnie o te zastawy rząd bolszewicki podejmie niewątpliwie dyplomatyczną walkę, którą ułatwi mu uznanie go jako „kontynuatora" dawnych rządów. Tak np. z pewnością zażądają bolszewicy zwrotu złota wydanego Niemcom po pokoju brzeskim i przekazanego następnie sojusznikom po zawarciu rozejmu. Było go 48.000 kg., z czego w Paryżu znajduje się już tylko 8 miljonów dolarów. Dalszym zastawem są rosyjskie okręty wojenne i handlowe, zatrzymane w portach francuskich, a wreszcie majątek różnych rosyjskich przedsiębiorstw kredytowych, zasekwestrowanych przez rząd francuski na mocy rozporządzenia dnia 27 lutego 1918 r. Majątek ten wynosi 345.679.254 fr.

Zapowiadające się trudności i komplikacje nie zmienią w niczem faktu, że uznanie sowietów przez Francję jest już kwestją dojrzałą do rozwiązania. Że jest to sprawa olbrzymiej wagi nietylko dla Francji i Rosji, lecz i dla całego świata — tego nie trzeba nawet podkreślać. Równie jak i ścisłego związku, jaki zachodzi między uznaniem sowietów przez Francję, a sojuszem polsko-francuskim. Nowe stosunki francusko-rosyjskie nie powinny w żadnym razie wpłynąć na ten sojusz ujemnie.

# Przed sezonem teatralnym w Moskwie.

## Ostatni występ Nieżdanowej. — Rozwój opery moskiewskiej. — Teatr Artystyczny Stanisławskiego. — Kapitulacja konstruktywizmu.

### (List z Moskwy).

Moskwa, w październiku.

Sezon teatralny zapukał już do drzwi Moskwy...

W kancelarjach dyrektorów wre gorączkowa praca.

Tym razem zainteresowanie teatrem jest dlatego głębsze i silniejsze, gdyż repertuar przedstawia się nader imponująco i rewolucyjnie w tym sensie, że wyznawcy prawdziwej sztuki rosyjskiej wypowiedzieli ostrą walkę konstruktywizmowi, tak bardzo rozpanoszemu ostatnio na scenach moskiewskich.

Nietylko artyści przygotowują się do ofenzywy, publiczność tak samo postanowiła zareagować na dotychczasową inercję mas i stanąć po stronie zwycięzcy.

Zaczniemy od Teatru Wielkiego.

Głównym punktem zainteresowania na scenie teatru Wielkiego jest pożegnalny występ Nieżdanowej.

Melomani i teatromani nie mogą mówić o tym występie bez drżenia w głosie — bez względu nato, czy krytyka stwierdza upadek talentu operowego wielkiej artystki, czy też nie.

Dotychczas jeszcze Nieżdanowa nie może się zdecydować, czy grać w dalszym ciągu na scenie, czy też opuścić teatru na zawsze i nigdy już doń nie powrócić.

Bardzo wiele pogłosek krąży na ten temat po ulicach Moskwy, ale nie można wierzyć plotkarzom, którzy w decyzji Nieżdanowej dopatrują się wpływów politycznych, inspirowanych przez rząd bolszewicki.

W „Lohengrinie" i „Fauście" święci kolosalne triumfy Sobinow, niezrównany artysta operowy, który mimo swej tułaczki po świecie, gdzie nacierpiał się bardzo — nie stracił nic z czaru, jaki otaczał jego postać.

Sobinow występował w prowincjonalnych miasteczkach, mieszkał w nieopalonych pokoikach hotelowych, sypiał w zimowe noce na stacjach kolejowych — mimo to głos jego nie ucierpiał na tych peregrynacjach i artysta w dalszym ciągu pozostaje sławą operową Moskwy.

Zresztą wystawienie „Fausta" było kapitalne! Oddzielne partje solowe, nowe dekoracje, najdrobniejsze szczegóły— wszystko stało na poziomie zadania.

Teatr Wielki otworzył w Moskwie swą filję pod nazwą opery Zimina.

Publiczność niepokoi się już, że w nowej operze znajdą się prawdopodobnie najsłabsze siły teatru Wielkiego — mniemanie to jednak jest niesłuszne, gdyż i dyrekcja zaangażowała specjalne siły do nowego teatru.

W tych dniach wrócił do Moskwy Stanisławski, który skompletował swój zespół artystyczny i ma zamiar wskrzesić dawną tradycję teatru Artystycznego.

Dotychczas bowiem teatr Artystyczny był pod egidą Niemirowicza-Danczenki, który doprowadził teatr do upadku, pacząc zupełnie linję rozwoju repertuaru, wytkniętego przez Stanisławskiego.

Twórca „Teatru Artystycznego" zbierał tymczasem wawrzyny sławy na drugiej półkuli, wystawiając w New Jorku „Wiśniowy sad" Czechowa i „Wesele" Gogola.

Obecnie Stanisławski zamierza znowu przejąć kierownictwo „Teatru Artystycznego" w swoje ręce, porzucając narazie stanowisko kierownika i reżysera teatru „Studjo".

Meyerholdowskie problemy teatralne w końcu zeszłego sezonu skapitulowały zupełnie.

Artyści, przemawiający do publiczności z wysokich koturnów niezrozumialstwa odgrywają najwyżej rolę miłej zabawki, ale w dziedzinie twórczości nie mogą zadowolić artystycznego smaku obywateli moskiewskich.

Na wyróżnienie zasługuje również były teatr Korszewskiego, hołdujący starym zasadom teatralnym, które po klęsce konstruktywizmu rosyjskiego, mogą liczyć na poparcie krytyki i publiczności.

Teatr ten gotuje się do rozpoczęcia sezonu, nie szczędząc pracy ani kosztów. *Naogół teatr w Moskwie zapowiada* się w tym sezonie bardzo ciekawie.

PrPrzyszłość pokaże, czy przypuszczenia nasze są słuszne. **R. Wieniak.**

# Ustawa o samorządzie wiejskim

## w sejmowej komisji administracyjnej.

Warszawa, 17 października
Polska Agencja Telegraficzna.

Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem posła Ilskiego rozpatrywała artykuł 19 i 20 projektu ustawy o samorządzie miejskim.

W art. 19-ym została ustalona ilość radnych w gminach przez przyjęcie następującej tabelki. Gminy liczące 3 tysiące mieszkańców wybierają 16-tu radnych, 5 tysięcy mieszkańców — 20 radnych, 8 tysięcy — 24 radnych, 12 tysięcy — 28 radnych. Na każde dalsze 5 tysięcy mieszkańców przypadać będzie 4-ch radnych dodatkowo. W art. 20-ym ustawy dotyczącym wieku wymaganego dla osiągnięcia biernego prawa wyborczego, komisja większością głosów ustaliła wiek ten na 24 lata wbrew projektowi rządu określającemu wiek ten na 21 lat.

W tej sprawie przedstawiciele lewicy zgłosili wniosek mniejszości.

# Komitet uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza w Pradze.

Praga, 17 października.

Dzisiaj odbyło się tu posiedzenie przy współudziale delegacji naukowych, literackich i społecznych, na którym utworzony został komitet uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza. W posiedzeniu tym wzięli udział również przedstawiciele rządu.

Na posiedzeniu ustalony został skład eskorty honorowej, oraz program uroczystości na dworcu w Panteonie itd.

Członkowie komitetu udadzą się aż do Piotrowic, gdzie nastąpi ostatnie pożegnania zwłok Henryka Sienkiewicza. Prace komitetu spotkały się z żywym zainteresowaniem wszystkich warstw społecznych, a mi in. do współpracy zgłosili się czescy legjonarze i sokoli. Podczas uroczystości tej młodzież szkolna utworzy szpaler.

# Rząd niemiecki nie rozwiąże parlamentu,

## i nie ustąpi lecz przeistoczy się w rząd fachowy.

Berlin, 17 października.

Przez cały dzień, trwały rokowania kaclerza z przywódcami stronnictw politycznych, oraz z osobistościami stojącymi poza ugrupowaniami politycznymi. Popołudniu odbyło się posiedzenie rady ministrów, w toku którego kanclerz zdał sprawę z przebiegu rokowań. Oficjalnych wiadomości o rokowaniach tych nie wydano. Z komentarzy prasy można jednak przypuścić, że rokowania te dalekie są jeszcze od pomyślnego załatwienia i przesilenia rządowego.

Po zamknięciu bezowocnych rokowań ze stronnictwami, rząd zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa rozwiązania parlamentu, lecz postanowił przeistoczyć się w rząd fachowy. Sprawy wewnętrzne, obronę krajową, sprawiedliwość i komunikację obsadzonoby fachowcami.

Prasa lewicowa jest zdania, że rokowania zakulisowe przyczynią się do tego iż wprowadzenie ministrów-fachowców przesunie rząd na prawo, w ten prosty sposób nacjonaliści posiadać będą wpływ na rząd, nie ponosząc żadnej zgoła odpowiedzialności.

# Reklamy banków

### są środkiem zdobycia płynnej gotówki.

## Czy nie rozumie tego dobrze dyrekcja Banku Polskiego?

—o—

W 1826 r. zjawiło się w Anglji pierwsze ogłoszenie banku, który tą drogą zawiadamiał, że podejmuje się „wymiany wszelkich monet, nawet francuskich, na funty szterlingi, pożyczania pieniędzy pod zastaw i na weksle oraz wypłaty różnych sum poza Londynem i zagranicą".

W kilka tygodni temu, tj. w r. 1924 dyrektor jednego z największych banków w Polsce w rozmowie powiedział, że wstrzymał ogłoszenia banku, ponieważ człowiek bardzo życzliwy tej instytucji i zajmujący wybitne stanowisko w naszej bankowości poradził mu tak uczynić.

Reklamowanie banku, zdaniem tego finansisty, dyskredytuje bank. Tak dosłownie powiedział finansista i bankowiec polski w 1924 r. I dodał, że Bank Polski niechętnem okiem patrzy na reklamowanie się banków, a więc reklamowanie się wyrządza krzywdę instytucji, narażając ją w oczach dyrekcji Banku Polskiego.

Oczywiście nie można poddać wątpliwości tego, co powiedział interlokutor, równocześnie nie mogę oprzeć się wyrażeniu największego zdumienia nad obskurantyzmem Banku Polskiego, jeżeli w istocie kierownictwo jego tak się zapatruje na reklamę. Dowodzi to nietylko absolutnego braku zrozumienia obecnej no wożytnej reklamy, jej zadań i celów, ale wskazuje to jednocześnie na zupełne ignorowanie tego, co się dzieje na świecie. Wystarczy przecież wziąć do ręki **jakie kolwiek pismo zagraniczne, aby zobaczyć w nim stale powtarzające się, zajmujące naczelne miejsca, doskonale ułożone i zredagowane ogłoszenia największych i najkonserwatywniejszych instytucji finansowych. I jest to zupełnie zrozumiałe.**

Bank o tyle ma rację bytu, o ile może spełniać swe zadanie, którem jest finan*sowanie innych przedsiębiorstw drogą* udzielania im kredytu, dyskontowania weksli itp. A może to robić tylko wtedy, skoro ma znaczny zapas pieniędzy. Żaden kapitał zakładowy nie wystarczy, aby nawet w znikomej części pokryć te zapotrzebowania kredytu. Bank powinien więc korzystać z pieniędzy obcych, z pieniędzy powierzonych sobie na tym czasowe przechowanie. Aby jednak te fundusze otrzymać na przechowanie, bank musi posiadać nietylko nieograniczone zaufanie społeczeństwa, ale nadto musi przyciągać sobie klientów pewnemi korzyściami, jakich nie daje żadna inna instytucja. To zaufanie do siebie musi u sprawiedliwić w pewien przekonywający sposób, musi się dać poznać publiczności musi ją do siebie dobrze usposobić.

A jak inaczej to zrobić, jeżeli nie przez pewną propagandę którą w języku handlowym nazywamy reklamą? Bo przecie kto na tem straci? Nie publiczność, która tą drogą dowie się, że praktyczniej jest trzymać pieniądze w banku na procent, niż w kieszeni bez zysków, ale przy ciągłem ryzyku zguby lub kradzieży. Nie klijenci banku, którzy otrzymują więcej szans na dostanie kredytu. Nie bank, który zarabia na różnicy odsetek. Nie rząd, który dochody swe opiera na dochodach swoich obywateli. Zresztą propaganda bankowa, skoro tylko jest ona umiejętnie opracowana i przeprowadzona, może na uczyć publiczność nie tylko korzystania z banku w celu przechowywania pieniędzy. Przedewszystkiem powinna nauczyć oszczędzania. Następnie powinna nauczyć umiejętnego inwestowania czyli lokowania nagromadzonych oszczędności, a ostatecznie rozumnego wydawania dochodów.

### „KOLEKCJONER" BRONI.

Kraków, 16 października.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw adwokatowi Abłamowiczowi, znanemu działaczowi ósemkowemu, oskarżonemu o przechowywanie u siebie broni i amunicji, którą przy rewizji znaleziono. Abłamowicz oświadczył, że broń trzymał, ponieważ jest kolekcjonerem. Sąd postanowił przesłuchać ekspertów. Rozprawę przeciw Abłamowiczowi odroczono.



— Wiesz, Heniu, kiedy jechałem wczoraj tramwajem konduktor spojrzał na mnie tak, jakbym nie miał biletu...

— Coś wtedy zrobił?

— Nic... Spojrzałem na konduktora tak, jakbym miał bilet...

## Pastuchowi z oślej łąki.

W jednym z pism łódzkich, chorującym na śmiertelną anemję nakładu i trafiającym przeważnie wprost z maszyny rotacyjnej do fabryki torebek, popisuje się ostatnio jakiś „purytanin" stylu niewczesnemi dowcipami na temat cudzych usterek i błędów korektorskich. Dla „prac" swych, zresztą, wybrał bardzo odpowiedni nagłówek: „Na oślej łące prasy łódzkiej".

Wydaje nam się, iż szperając w cudzych szpaltach, zbyt wiele zadaje sobie fatygi i dlatego polecamy mu łaskawie zająć się przedewszystkiem uprawą własnej grządki, na której wyrastają nielada kwiatuszki stylu. Oto dwa tylko przykłady:

„Specjalista **od** robienia rzeczy głupich **na poważnie"...** „Na poważnie" należałoby odesłać autora do jakiejś elementarnej szkoły Berlitza, gdzie wielkich ludzi do małych interesów uczą znośnie przynajmniej mówić po polsku.

„Nie dał mi **dojść do bicia"**. Redaktor pisma, który pozwala na łamach swych dojść do słowa autorowi, musi faktycznie zasłużyć na to, aby nauczyciel gramatyki w rozmowie w cztery oczy najprzód „doszedł do bicia"...

Pastuch z oślej łąki niech przestanie zaczepiać ludzi, którzy nie mają czasu ani chęci wdawania się z nim w lingwistyczne dyskusje, a niechaj lepiej tęgim kijem zagoni swe cielaki do własnej obory, gdzie dawno już czas zlikwidować „kaeseblatt" i założyć szkółkę kultury i dobrego wychowania dla ludzi o przetłuszczonych mózgownicach i anemicznym wykształceniu.

**Czytajcie „Republikę".**





Aleksy Rżewski.

# Walki bratobójcze na ulicach Łodzi.

## Fanatyzm partyjny. -- Ufortyfikowane domy na Bałutach. -- Wzajemne rozbijanie organizacji robotniczych. Prowokatorzy i szpicle. -- Epoka Kaznakowa. -- Gratyfikacje żandarmskie.

**Dalszy ciąg artykułu „Ruch rewolucyjny w okolicach Łodzi".**

Partje reakcyjne w r. 1906 grając na strunach płytkiego patrjotyzmu i fanatyzmu religijnego, wyzyskały uczucie rozgoryczenia i ferment, powstający po każdym wielkim upadku ruchu społecznego i politycznego, na swoją korzyść.

Fanatyzm partyjny doprowadził do usuwania robotników, którzy byli w mniejszości, jako grupa polityczna, przez większość, co doprowadziło do zaostrzenia zaciekłości partyjnej. Przy ciemnocie mas i działalności różnych mętnych żywiołów wydawało to smutne rezultaty.

Burżuazja, dyrektorzy fabryk, drobnomieszczaństwo popierali bojowców antysocjalistycznych, używając ich do tłumienia „czerwonego niebezpieczeństwa".

Walki bratobójcze rozpoczęły się od napadu, wywołanego przez fanatyzm religijny, na marjawickiego księdza, Skolimowskiego.

W obronie tolerancji religijnej stanęli socjaliści, z których kilku zginęło.

Odtąd padały **coraz częściej strzały** na ulicach Łodzi.

Na Bałutach

**niektóre domki ufortyfikowano,**

na ul. Rybnej, przed domem Szmulika, urządzono zborny punkt bojówek reakcji, na dachach ustawiono posterunki obserwacyjne, a ulice przebiegały patrole.

To samo było w domu Bocheńskiego na Drewnowskiej.

W szkole rzemiosł przy ul. Wodnej, słynnej twierdzy sokolskiej, podobnie się fortyfikowano.

Policja carska zacierała ręce, kontenta z pomocników, którzy tak jej godnie sekundowali.

Skałon tępił socjalistów w Warszawie a endecy w Łodzi.

Zabójstwa owe były dorobkiem „kulturalnym" prasy i odezw narodowo-demokratycznych, wzywających do otwartej wojny domowej, do której zresztą przyznał się na wiecu otwarcie p. Dmowski.

Polska Partja Socjalistyczna od początku wzywała do zaprzestania walk bratobójczych, rozumiejąc, że wojna domowa rozbije jedność klasy robotniczej i wyda ją na pastwę wrogów.

Tymczasem odezwy endeckie i esdeckie podsycały nienawiści fanatyzmu i fanatyzm tłumów.

Jedna z odezw S.D.K.P. i L. głosiła, że „szpicel na ulicy, a endek w fabryce — to jedno", dając zachętę moralną do wyrzucenia endeków z fabryk.

W odezwie N.Z.R. czytamy:

„Nie możemy pozwolić, by socjaliści bałamucili i prowadzili do zguby nieświadomych lub obałamuconych.

Przeciw zbrodniczej agitacji podżegaczy socjalistycznych należy stanowczo wystąpić, chociażby wypadło gwałt gwałtem odcisnąć... robotnicy narodowi powinni na teror odpowiedzieć terorem.

Chociażby ceną krwi własnej i bratniej wyswobodzić się z tej ohydnej niewoli, w jakiej od dwóch lat trzymają nas socjaliści".

W Nr. 102 „Gazety Polskiej" z dnia 16 kwietnia czytamy:

„Kierownicy obozu narodowego nie mogą iść przeciw woli podnieconego i oburzonego na socjalistów ogółu. Byłoby to bezcelowe, ponieważ akcja pojednawcza niema żadnych widoków. Tu jedni lub drudzy muszą zwyciężyć i narzucić pokonanym swoją wolę.

**W Łodzi niema miejsca na sielankę zgodnego współżycia, niema właściwie miejsce na stronnictwa tam jest walka instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną**

i ta walka, odraczana dotychczas, musi być wreszcie stoczona. W warunkach zaś istniejących niepodobna się łudzić, żeby przybrać mogła inne formy, niż te, w jakich się toczy".

Wypełniając miarę bezczelności, „Gazeta Polska" podaje termin ostatecznej rozprawy.

Stwierdzam, że żadna z odezw PPS. nie wzywała do walk. Na konferencji wszystkich stronnictw uchwalono: „przyjąć z powrotem do pracy wszystkich endeków, usuniętych z fabryk przez stronników przeciwnych partji"...; „partje podają sobie ręce i dają słowo, że zaniechają raz na zawsze walk partyjnych i że zobowiążą swych przedstawicieli do niewygłaszania w fabrykach mów podburzających".

**Według „Rozwoju" (pisma łódzkiego N.D.), w czasie walk bratobójczych zabito i raniono 420 osób: socjalistów 340, pozostali — narodowcy.**

Cyfry te najlepiej świadczą, kto organizował walki bratobójcze.

Pewnego dnia zostałem napadnięty przez nieznajomych mi ludzi i raniony czterema strzałami w nogi, bok i rękę. Była to zemsta za ranionego przez esdeków sekretarza „Jedności".

Po rozłamie, jaki się wytworzył pomiędzy „lewicą" i „prawicą", zaczęło się wzajemne żarcie i rozbijanie organizacji stworzonej z takim mozołem i trudem.

Związek zawodowy był jedyną neutralną plattformą, która umożliwiała pracę dla klasy pracującej bez różnicy poglądów politycznych i przekonań.

Rozłam spadł zupełnie niespodziewanie w najcięższych czasach dla klasy robotniczej i delegaci zjazdowi przybyli już z faktem dokonanym, nie posiadając uprzednio od wyborców dyrektyw kategorycznych w tym kierunku.

Robotnicy

**przypisywali winę rozłamu „inteligencji"**

która zbyt pochopnie i po doktrynersku załatwiła się z „bojówką", wywołując szkodliwy rozłam.

Po walkach bratobójczych, rozłamie w PPS, nastał okres najczarniejszej reakcji.

Fabrykanci cofali poczynione ustępstwa, do dawnych norm przedstrejkowych, oddawali w ręce policji robotników, wyłoniło się kilkunastu prowokatorów: Bracia Fremel (byli esdecy), „Warszawiak", „Kołduński" (szwagier Fremlów), „Leon" (piekarz), „Kolejarz", „Malinowski" i inni. Prowokatorzy ci urządzali wraz z ochraną masowe obławy na robotników, wkraczali do fabryk, rozkazując robotnikom stanąć w rzędzie, a następnie wywoływali nazwiska podanych usłużnie przez administrację fabryczną, katując i bijąc wywoływanych w oczach wszystkich.

Do Łodzi przybył „Mesjasz" fabrykantów łódzkich, Kaznakow, którego działalność rozpoczęła się od masowych egzekucji i zamknięciem wszystkich pozostałych jeszcze instytucji robotniczych.

Związek zawodowy włóknisty został

**pewnego wieczoru otoczony przez kordon policji konnej i pieszej,**

i wówczas wielu zostało aresztowanych.

Odwieziono nas do więzienia przy ul. Cegielnianej, gdzie po poddaniu nas szczegółowej rewizji rozpoczęło się katowanie osób, poleconych przez „ochranę" Prezes związku, Wodzyński,

**został skatowany do krwi,**

inni również, słowem, usiłowania „pracy organizacyjnej" pod caratem skończyły się nadzwyczaj smutnie.

Pieniądze związkowe zostały przez 6 pryszków carskich zabrane i rozdane żandarmom jako gratyfikacja na Nowy Rok „za wiernuju służbu".

W więzieniu robiło się coraz ludniej „esdecy", „lewicowcy", „pepesowcy", „bundowcy", „mściciele" — wszystko to razem

**tworzyło w celi niezbyt zgraną kompanję**

Każdy nowy gość przybywał z zewnętrznemi oznakami carskiej pieczołowitości: poraniony, zbity...

Podobne wypadki podsycały naszą zemstę i każdy z nas ślubował sobie, że po powrocie choć jednego „sprzątnie".

**Większość, jak mi wiadomo, wypełniła solennie przyrzeczenie.**

Prawie co tydzień były wypadki strzelania do więźniów.

W jednym wypadku kula „rykoszetem" zraniła 6 osób.

(D. c. n.)

# Demoralizacja wśród młodzieży zatacza coraz szersze kręgi.

## Ratujmy kwiat narodu przed zupełnem uschnięciem.

W dzisiejszej „Republice" przeczytać można było wzmiankę następującej treści:

Wydział gospodarczy magistratu otrzymuje od organów nadzorujących park Sienkiewicza liczne skargi na zachowanie się spacerujących parek, które — po zamknięciu ogrodu — wracają, pod pretekstem chęci wysłuchaniu radjo-koncertu, w rzeczywistości zaś poto, by szukać samotności w ciemnych alejach parku Sienkiewicza.

Wobec licznych zajść, wynikających na tem tle pomiędzy personelem parkowym a tą częścią publiczności — jest wśród niej sporo młodzieży szkolnej — wydział gospodarczy postanowił nazwiska osób, opornych w stosunku do obowiązujących przepisów i wymagań przyzwoitości publicznej, ogłaszać w prasie.

Treść tej notatki ma zbyt wielkie znaczenie, by nie poświęcić jej szczegółowszego i szerszego artykułu, by wstrzymać się od rozgłośnego uderzenia na alarm.

Demoralizacja zatacza coraz większe kręgi. Obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa, nie omijając bynajmniej młodzieży szkolnej.

Jest to fakt groźny, ale, niestety, tak już codzienny i powszedni, że wywiera już [illegible] bardzo słabe wrażenie.

[illegible], acz bardzo zresztą słabą i wątpliwą, powiedzieć można, że nietylko Łódź, ale i Warszawa, Berlin, Paryż, Wiedeń — słowem większe miasta świata konstatują w ostatnich czasach szalony upadek moralności wśród młodzieży.

Toż w Niemczech bywały wypadki, że lekarz szkolny, badający uczenice, stwierdzał u dziewcząt 14 — 17 letnich choroby weneryczne. Wypadki te zresztą nie były odosobnione, sygnalizowała to cała prasa światowa.

W Polsce, a szczególnie w Łodzi, tak źle narazie nie jest, daleko nam jeszcze do przytoczonego wyżej przykładu, świadczącego o demoralizacji Niemiec, nie upoważnia nas to jednak do tego, by poczekać aż do czasu, kiedy ten ropiejący zlek ka wrzód wzbierze i wówczas dopiero pomyśleć o ratunku.

Kataklizm wojenny i niemoralne stosunki, które w związku z tem się wytworzyły i przetrwały, a nawet spotężniały w dzisiejszym czasie „pokoju" — są jedną z najistotniejszych przyczyn tego nadwerężenia zasad moralnych wśród społeczeństw.

Kto baczniej umie śledzić życie młodzieży, kogo interesują głębiej wszelkie jego przejawy ,dostrzec musi, iż z naszą „przyszłością narodu" jest źle, bardzo na wet źle.

Oto kilka faktów z życia, które same nasuwają się poprostu pod pióro:

W zeszłym tygodniu w jednej z tutejszych pensji wydalono dwie uczenice z czwartej klasy i jedną z trzeciej, gdyż stwierdzono, że **dziewczęta te, liczące po lat 14 — 15 przychodziły do szkoły jak się to potocznie mówi: „malowane".**

W innej znowu pensji przełożona zmu szona była wydalić uczenicę 5-ej klasy dlatego, że **przebywała w towarzystwie niezbyt odpowiednim do późnej nocy w lokalach publicznych.**

Spójrzcie na t. zw. „deptak". Przysłuchajcie się rozmowom ,które prowadzą dzieci ledwo od ziemi odrosłe, zobaczcie, jak są ubrane, uczesane i ... pudrowane.

Toż samo na t. zw. „tańcach", to samo w cukierniach, to samo w parkach, ogrodach i na publicznych wieczorkach.

Młodzież, wszędzie młodzież i to w dominującej liczbie.

Kto winien?

Przedewszystkiem rodzice. Dlatego że **matka wie bezwzględnie, czy córka jej szminkuje się, pudruje, lub chodzi do publicznych lokali, a nie zwraca jej uwagi dlatego, że ... dziś wszystkie dzieci są już takie, dziś jest już taki świat etc. etc.**

**A ileż to wypadków jest, że matka sama „wprowadza" swoją czternastoletnią córeczkę w świat, chcąc olśnić wszystkich urodą swej latorośli, a także jej „bogatemi strojami".**

Są to wypadki nie tak rzadkie, jakby się komu wydawać mogło.

**Pozatem niemało winy ponosi w tym wypadku szkoła, która winna dbać poza umysłowem wychowaniem młodzieży tak że o jej wychowanie moralne.**

To, że uczenica, czy uczeń zostaje usunięty ze szkoły, nie może bynajmniej być uważane za spełnienie obowiązku, ja ki na szkole ciąży.

Winę ponosi w niemałej mierze społeczeństwo, które nie chce i nie zdradza na razie żadnej gotowości do wszczęcia energicznej i stałej akcji w celu uchronienia młodzieży od demoralizacji.

W parku Sienkiewicza jak czytamy w przytoczonej notatce magistratu, zachowa nie się spacerujących parek, wśród których jest sporo młodzieży szkolnej, jest, mówiąc oględnie, nieprzyzwoite.

Czy tylko w parku Sienkiewicza? Aleja Kościuszki, inne parki i ogrody, a także boczne ulice miasta, mogą się poszczycić również dość pokaźnym procentem młodzieży, która „w ciemności szuka samotności".

I tu nie pomoże ogłaszanie **nazwisk** w prasie, a wręcz przeciwnie: poważnie może zaszkodzić.

Takimi dorywczemi środkami nie wyleczy się największej bolączki społeczeństwa.

Walka z demoralizacją winna być prowadzona w zupełnie inny sposób po głębszem zanalizowaniu środków, gdyż jeden krok fałszywy — pogorszyć może wszystko stokrotnie.

**Zb. Kar.**

---

### Migawki sądowe.

# Twarde serce matki.

Ze wszystkich uczuć, które stanowią całość moralną człowieka, miłość macierzyńska jest uczuciem najszlachetniejszem, najbezinteresowniejszem i najpotężniejszem.

Matka, kochająca swe dziecko, poświęca dlań swe życie, składa na ołtarzu miłości najcenniejsze ofiary, zapomina o sobie. Każde jej tchnienie, każda myśl, każdy czyn, dokonywany z uśmiechem na ustach, daje jej tę satysfakcję, że dziecko jej będzie szczęśliwe...

Dzieje się to nie tylko w świecie ludzkim.

Znane są przykłady z życia zwierząt, gdy samica naraża się na najgroźniejsze niebezpieczeństwa, stając w obronie swych dzieci.

Matka kocha swe dzieci, choćby były najbrzydsze, najbardziej nieposłuszne, złe, niemoralne i zepsute — bo widzi w nich całą swą przyszłość, to jest owoc jej trudów, niezmordowanej pracy — to jest jej sens życia.

Znam matki, które stale się gniewają na swe dzieci, które je nawet karzą chło stą, które przeklinają swe dzieci, ale po chwili doznają skruchy i proszą Boga o przebaczenie.

Są to matki nerwowe, niepowściągliwe, być może złe nawet, ale w gruncie rzeczy kochające szczerze dziecko swoje na które się gniewają w chwili zdenerwowania.

Ale nigdy nie widziałem matki, która by zupełnie szczerze, bez skrupułów, bez zająknienia, z całą zawziętością źle życzyła swemu synowi.

Nie mogłem sobie wyobrazić, jak wyglą serce matczyne przepełnione jadem, a nie miłością ku swemu dziecku.

Maleńki, ale tak bardzo tragiczny epizod sądowy dał mi przykład podobnego zwyrodnienia, pokazał mi oblicze matki, która oskarżała swego syna przed sądem wiedząc, że czeka go groźna kara.

Matka Weinryterowa, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej straciła męża, wobec czego sama musiała się zająć sklepem, który był jej własnością z tych czasów, kiedy mąż jej żył jeszcze.

Weinryterowa miała córkę i syna, który nie chciał jej pomagać w pracy, lecz cały dzień włóczył się po mieście, przychodząc późno w nocy do domu.

Dawid Weinryter, ów wyrodny synalek Matki, bił podobno nawet matkę w piersi, wymyślając jej od „starej małpy" i z tego właśnie powodu matka zwróciła się do urzędu prokuratorskiego z prośbą o pociągnięcie jej 17-letniego syna do odpowiedzialności sądowej.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, który rozważał ją w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem p. sędziego Zaborowskiego.

Oskarżał p. prokurator Skabiczewski.

Oskarżony Dawid Weinryter zachowuje się w sądzie zupełnie swobodnie i na żądanie sędziego daje następujące wyjaśnienia „względną" polszczyzną:

— Matka moja mówi, że ja ją biję... Dobrze... A dlaczego ona nie mówi jaka ona jest?... Jak mój brat był chory i w domu nikogo nie było, to moja matka poszła sobie gdzieś na Piotrkowską zbierać szmaty... Potem mój ojciec zachorował... Matka nawet nie przychodziła do domu zobaczyć, co mu jest... Dopiero gdy umierał, wtedy przyszła dopiero i płakała... No, to jest matka?... Tak umarł mój brat i tak umarł mój ojciec...

— No, a Dawid niechce umierać? Co? — pyta sędzia.

— No, jak się panu sędziemu zdaje?... Poco ja mam umierać?... Ja wolę sobie sam pracować i zarabiać i nie być w domu...

— A co Dawid robi?

— Jadę na wózku... jestem furmanem... To się mojej matce nie podoba... Ona chce, żebym ja pracował w sklepie.. Poco mi sklep potrzebny?... Ja wolę być furmanem... Jak ja biorę w domu kawałek chleba, a czasem z masłem, to moja matka już krzyczy, że ja wszystko zabieram...

— A może Dawid za dużo chleba zjada? — pyta sędzia.

— Nie za dużo i nie za mało ... Tyle, ile trzeba ... Oni się wszyscy na mnie uwzięli: moja matka i moja siostra i mój szwagier ... Czego oni chcą ode mnie?...

Najciekawsze w tej sprawie było zeznanie matki, Matki Weinryterowej.

— Ile pani syn ma lat? — pyta sędzia.

— Mój syn?.... Hm... Proszę pana ... Czy ja tylko to mam na głowie, ile on ma lat ... Skąd ja mogę wiedzieć... To się urodził w Ozorkowie, to tam można pojechać i wyjąć jego metrykę ...

— Ile Dawid ma lat? — pyta sędzia oskarżonego.

— Na paszporcie niemieckim mam 17.

— A w rzeczywistości?

— Jak moja matka nie wie, to ja mam wiedzieć?... Niech ona powie...

— Słuchajcie, Weinryterowo — zwraca się sędzia do matki — prawo przewiduje, że jeśli matka chce, może zeznać dodatkowo dla swego syna, ale jeżeli nie chce przysługuje jej prawo świadczenia przeciwko synowi ... Więc jak chcecie? ...

— Przepraszam pana sędziego, ale ja nie rozumiem ...

— Czy wy chcecie, żeby wasz syn był skazany?

— Po to ja tu przecie przyszłam! ... Ja chcę, żeby go skazali!

—A czy wiecie, że czeka go wielka kara? ...

— To właśnie dobrze! Niech on ma wielką karę za to, że mnie pieniądze kradnie! Jak ja wychodzę ze sklepu to on sobie bierze, co chce! I co on robi? Pan sędzia wie, co on robi?

— No, cóż?

— Jak ja mam sklep, to on jedzie na wózku ... Ja potrzebuję mieć syna furmana? On się nie modli, on pali papierosy w sobotę ...

— Czy Dawid się nie modli? — pyta sędzia oskarżonego.

— Codzień się modlę ..

— Ale może zamało Dawid się modli ..

— Ani za dużo, ani za mało ... To, co potrzeba ... A co nie potrzeba, to ja się nie modlę ...

— No, mówcie dalej ... — zwraca się sędzia do matki.

— On jest taki syn, że on mnie nie szanuje ... On ma swoje łóżko i pościel jak śnieg ... To on sobie nic z tego nie robi ... On mi ciągle zabiera pieniądze ...

— No, dobrze, opowiadacie o tem, że on wam pieniądze zabierał, ale przecież sprawa jest o to, że on was bił? ...

— On mnie bił też ... Bo jego bili ... Moja córka i mój zięć ... Bo on jest taki niedobry ...

— A słuchajcie-no, Weinrychterowo, gdyby się waszemu synowi stało jakie nieszczęście, czyby wam było go żal? ...

— Jabym go żałowała? ... Takiego syna, który mi zabiera pieniądze? ...

Po wysłuchaniu mowy p. prokuratora Skabiszewskiego oraz przemówienia p. adwokata Cygańskiego, sąd wydał wyrok uniewinniający.

**Juris.**

---

## Naga kobieta na ulicach Piotrkowa.

Piotrkowski kor. „Expressu" donosi nam:

Nocy wczorajszej policjant zauważył na ul. Bykowskiej przechodzącą zupełnie nagą kobietę.

Po doprowadzeniu jej do komisarjatu pol., okazało się, że jest to Marjanna Mirowska ze wsi Kluki, chora umysłowo.

Nielada kłopot miał policjant, któremu powierzono eskortę obłąkanej do miejsca zamieszkania.

W policji nie było na składzie żadnej damskiej garderoby i dopiero pomysłowy policjant wystarał się o najniezbędniejsze części ubrania kobiecego, w którem odwiózł ją do urzędu gminy Kluki, jako miejsca przynależności.

---

— Jeśli się chce, aby kobieta wróciła należy ją za drzwi wyrzucić.

***

— Dlaczego taką byłaś, dlaczego?
Czyste, owe błękitne oczy wbiła
w jego źrenice.
— Nie wiem, Tatusiu!
— Nie mogłaś się wstrzymać?
— Ta, gdybym mogła, to byłabym się
przecież wstrzymała.

„O CZEM SIĘ NIE MÓWI"

Gabrjela Zapolska.

# Tępienie donjuanerji.

## dotychczas odbywa się tylko w New Yorku. — Jak się pani zapatruje na zaprowadzenie tego systemu w Łodzi? — Odpowiedzi prosimy nadsyłać do „Expressu".

Policja nowojorska zorganizowała oddział specjalny, stanowiący pułapkę na mężczyzn, zaczepiających kobiety na ulicy. Kierowniczką „szwadronu", złożonego z kobiet, jest pierwsza i jedyna inspektorka policji w tem mieście, pani Hamilton, która do akcji powołała grupę, złożoną ze stu przystojnych policjantek. Mają one za zadanie formalną obławę na mężczyzn, poszukujących łatwych znajomości. Nie noszą one uniformów lecz są ubrane według ostatniej mody i rekrutują się z pomiędzy kobiet przystojnych tak, że tem łatwiej chwytają donżuanów w sieci. Wystrzegają się wyzywającej kokieterji, lecz sama ich zajmująca powierzchowność jest już dostateczną przynętą. Jeżeli mężczyzna wpadnie w pułapkę, policjantka świstkiem alarmuje posterunkowego, a jeżeli go niema, okazuje swoją odznakę i wzywa pomocy przechodniów, zasługujących na zaufanie. Wiele z nich przy pomocy chwytów japońskich powala przeciwnika na ziemię.

Pani Hamilton jako broń wprowadziła dla policjantek długą szpilkę, którą uciekającemu donżuanowi naznaczają twarz w taki sposób, że może być łatwo poznany. Już sama wieść o powstaniu tej policji oziębiła porywy zwolenników wrażeń i mocno przerzedziła ich szeregi.

Nowojorskie sądy policyjne dla uwydatnienia powagi „szwadronu" rozstrzygają odręcznie.

# Samotna podróż pieszo przez Saharę

Do Paryża powrócił z podróży przez Saharę pułkownik armji łotewskiej Reltins. Podróż ta zresztą nie była dla niego nowością. Poprzednio zwiedził południowy Algier, następnie odbył długą podróż po Ameryce. Po Saharze towarzyszyło mu dwóch tragarzy. W drodze polował na antylopy, gazele i hyjeny. W Hoggarze odwiedził króla i księcia Ahmenokhala, którzy go gościnnie przyjęli, zachwyceni że odbywa podróż bez asysty wojskowej i karabinów maszynowych. Na podziękę za zaufanie dla mieszkańców król ofiarował mu cenną szablę. Pułk. Reltinsa przyjmował minister francuski kolonji i wysłuchał jego cennych spostrzeżeń.

# Promienie prześwietlające

## Włączysz kontakt i widzisz przez ścianę.

W Nowym Yorku bowiem jedno laboratorjum elektryczne ogłosiło urzędowy komunikat o dokonaniu nowego wynalazku z dziedziny promieni t. zw. X.

Otóż laboratorjum to skonstruowało nowy aparat, ważący zaledwie 13 kgr. i wytwarzający promienie, zapomocą których można prześwietlać i widzieć poprzez mury, ściany, drzewa itd.

Dr. Coolidge, który jest wynalazcą, zaznacza, że aparat jego jest nadzwyczaj prosty i że wystarczy połączyć go ze zwykłym kontaktem elektrycznym, aby wytworzyć te promienie i usunąć dla oka wszelką nieprzenikliwość materji. Wynalazek ten odda m. in. duże usługi przy wy najdywaniu n. p. pęknięć rur wodociągowych w murach.

Rozpowszechnienie tego wynalazku byłoby bardzo praktyczne.

# Napad bandycki na pociąg w Meksyku.

O sygnalizowanym w depeszach napadzie na pociąg przychodzą następujące bliższe szczegóły:

W chwili kiedy pociąg osobowy, idący z Joaquim do Vera — Cruz w Meksyku, zwolnił biegu, pnąc się pod górę, z gęszczy leśnych, rosnących po obu stronach toru kolejowego, wyskoczyła banda uzbrojonych bandytów. Dwóch z nich wskoczyło na lokomotywę, zabiło maszynistę i palacza i zatrzymało pociąg.

Wtedy bandyci poczęli ostrzeliwać pociąg. Podróżni, przeważnie także uzbrojeni, odpowiedzieli strzałami. Rozpoczęła się regularna bitwa. Podróżni mając lepszą pozycję w wagonach, wyrządzili już niemało strat w szeregach bandytów, ale wkrótce wystrzelali całą amunicję i musieli się poddać.

Wtedy bandyci, z zemsty za zabitych towarzyszy, wymordowali najprzód kobiety i dzieci, a potem i mężczyzn.

— Kobieta jest złem, z którem żyć
nie można, a bez którego żyć
także nie można.
„O CZEM SIĘ NIE MÓWI"
Gabrjela Zapolska.

# Zamach na byłego kajzera Wilhelma

## Nie udał się i zamachowiec został aresztowany.

B. cesarz niemiecki Wilhelm, nie czuje się bezpieczny na swem wygnaniu w Doorn. Aczkolwiek pozornie nie odgrywa on już obecnie żadnej roli na arenie polityki światowej, a jednak z uwagi na jego dawniejsze stanowisko, a może i na obecne zakulisowe jego intrygi, jest gościem nie bardzo wygodnym i pożądanym dla rządu holenderskiego.

Najważniejszą jest właśnie kwestja bezpieczeństwa osobistego b. cesarza, za którą ostatecznie Holandja jest odpowiedzialna. Pałac w Doorn w którym Wilhelm mieszka, jest dlatego strzeżony przez całe armje ajentów policyjnych i detektywów. Dostęp do rejonu jego parku jest surowo wzbroniony nawet dziennikarzom i fotografom.

Takie ostre środki policyjne okazały się konieczne, gdyż w ostatnich czasach zdarzyło się parę wypadków prób zamachów na życie b. cesarza niemieckiego.

Przed paru dniami policja holenderska znowu aresztowała na granicy jakiegoś niemca, który zamierzał udać się do Doorn celem zamordowania Wilhelma. Niemiec ten dla zmylenia czujności ajentów policyjnych przebrany był w suknie kobiece i miał paszport wystawiony na nazwisko hrabiny Kaulowitz. Przy rewizji znaleziono przy nim cały szereg sfałszowanych paszportów i dokumentów. Ze śledztwa okazało się, że aresztowany należy do bandy spiskowców niemieckich, których celem jest zamordowanie b. cesarza Wilhelma.

# Gdzie jest środek Francji.

## Na płycie przed kościołem Notre Dame.

W tych dniach odbyła się w Paryżu uroczystość ułożenia bronzowej płyty, na środku placu przed Katedrą Notre Dame

Wiadomo, że wszystkie drogi we Francji są numerowane kilometrycznie, poczynając od Paryża, a ściślej mówiąc, od owego punktu na placu Notre Dame, w którym położono bronzową płytę.

Waży ona 80 klg. i ma wyrytą róże wiatrów i herb miasta Paryża, tj. okręt na falach z łacińskim napisem „Fiuctuat nec mergitur".

# Z boksera — pastorem.

Słynny przed paru laty amerykański bokser Jack Johnson, ogłosił niedawno, że ma zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Johnson był portjerem, aktorem i posługaczem w restauracji, zanim został bokserem.

Pomimo pobożnego zamiaru zostania pastorem, nie oddalił swego entrenera i w dalszym ciągu się trenuje w boksie.

W amerykańskich stosunkach może się przydać boks i pastorowi. A i w Zakopanem niegdyś ksiądz Stolarczyk tem imponował góralom, że ich z łatwością wyrzucał przez okno, kiedy byli pijani.

— To jest, Tatuńciu, takie silne,
co może być najsilniejsze. Już
na to niema rady. Jak porwie w
kleszcze, to choć głową o kamienie
do krwi tłuc, kląc do białego dnia
to już nie puści i tak musi być.
„O CZEM SIĘ NIE MÓWI".
Gabrjela Zapolska.



SERGJUSZ ARITONOW. (130



## Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Po przedstawieniu odbyła się skromna kolacyjka w oddzielnym gabinecie u „Miedwiedia", na którą Stürmer zaprosił aby pozyskać sobie Brusiłowa, Nadię, na czwartą zaś — aby było do pary — koleżankę jej, Żenię Patoczkinę.

Brusiłow, oczywiście, odrazu powiedział Nadi, kogo mu przypomina, a po chwili już było jasne, że Nadia jest właśnie córką jego ukochaną. Że nie i jego zarazem — łatwo się było domyśleć, biorąc pod uwagę, że Nadia urodziła się dopiero, jak się okazało, dwa lata po jego wyjeździe z Wilna. Pomimo to Brusiłow zapłonął ku Nadi odrazu jakimś ojcowskim sentymentem i to tak silnym, że wyraził gotowość adoptowania jej, dowiedziawszy się, że zerwała z rodzicami.

Jako człowiek bardzo szlachetny i krystalicznie uczciwy, nie uczyniłby tego, może, gdyby wiedział, z jakich pobudek Nadja zerwała z rodzicami. Ona zaś szybko się zorjentowała, że powiedzenie mu prawdziwej przyczyny może usposobić go nieprzychylnie dla niej, wymyśliła sobie więc z miejsca przyczynę fikcyjną, mniej materjalistyczną.

Rozmowa rozpoczęła się na ten temat, gdy po stwierdzeniu, czyją Nadia jest córką, Brusiłow opowiedział szczegółowo, co go łączyło z jej matką, a potem dodał:

— Po wyjeździe z Wilna nie starałem się nawet dowiedzieć, co się z pani matką stało, ani gdzie się znajduje ... Trochę mi było wstyd mojej uległości wobec władz i rodziców, bo zdawało mi się, że powinienem był rzucić wszystko, a ożenić się z nią, ale i do niej trochę żalu miałem, dowiedziawszy się przypadkowo, że pocieszyła się szybko po naszem rozstaniu i wyszła zamąż ... I choć powiedziałem sobie, że nigdy więcej nie będę się starał jej ujrzeć, to jednakże dziś na widok pani odżyło we mnie tyle wspomnień młodości, że ogarnia mnie wielkie pragnienie ujrzenia raz jeszcze tej, przez którą serce moje zamknęło się raz na zawsze dla innych kobiet. Czy nie zechciałaby mi pani łaskawie w tem dopomódz?

Nadia zmieszała się mocno ...

— Czyżby to było niemożliwe? — zapytał Brusiłow zaniepokojony.

— Niestety, nie .... — szepnęła.

I dawno już mamusia umarła? — pytał dalej Brusiłow, z trudem powstrzymując wzruszenie.

— Ja ... ja nawet nie wiem — wyjąkała Nadia — czy mamusia żyje, czy nie, bo nie stykamy się z sobą zupełnie ... Uciekłam od rodziców, bo ... bo ... nie pozwalali mi wstąpić na scenę — skłamała gładko, choć oblała się przytem krwawym rumieńcem, a potem, nabierając pewności siebie, dodała — nie ulękłam się rodziców, byle tylko dopiąć celu upragnionego — i, obrzuciwszy go dumnem spojrzeniem, rzuciła mu śmiało — nie tak, jak pan, panie generale!

— Przyjmuje z pokorą te dumne słowa miła dziewczyno, i cenię w tobie tę odwagę cywilną ... Ratuje ona cię w moich oczach i usprawiedliwia zerwanie z rodzicami ... Gotów jestem nawet zastąpić ci ojca ...

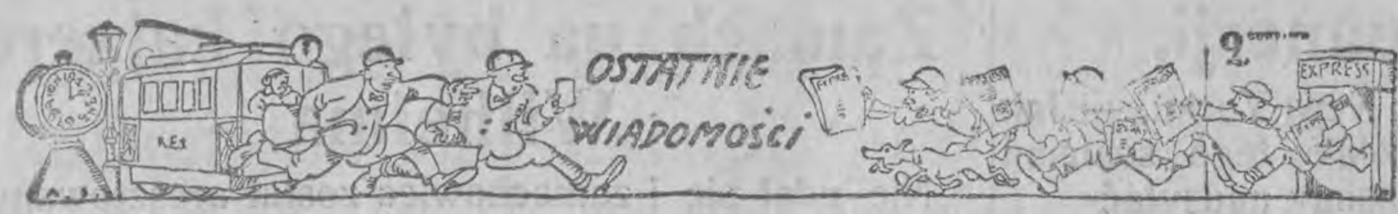
Jestem zupełnie sam ... Bezdzietny ... Zaadoptuje cię, jeśli zechcesz, bynajmniej nie zamierzając zresztą żądać od ciebie najmniejszej zmiany w trybie życia ... Pojutrze odjeżdżam z powrotem na front, a jeśli mi Bóg pozwoli wojnę przetrwać, będę tu podziwiał rozwój twego talentu, znów zupełnie nie wtrącając się do twego trybu życia ... Mimo to, chętnie ujrzałbym twoją matkę ...

— Słyszałam, że rodzice wyjechali z Petersburga ... Dokąd, nie wiem ... Powiem panu tylko nazwisko ojca: Wkułakowski ... pracował w urzędzie akcyzowym ... Może tam wiedzą, dokąd go przeniesiono ...

— Zanim mnie poinformują, będę już dawno z powrotem na froncie ... Trudno, zrezygnuje z tego ... Ale chciałbym wiedzieć, jak zapatrujesz się na mój projekt zaadoptowania cię ...

Nadia spojrzała na Stürmera, który nieznacznie kiwnął okiem ... To jej wystarczyło ....

— Zaszczyt ten, generale — rzekła — przekracza moje najśmielsze marzenia ...




# Sytuacja w Berlinie wyjaśniła się.

## Rząd przeczeka zebrania się sejmu Rzeszy i na jednym z pierwszych posiedzeń ogłosi rozwiązanie parlamentu.

Berlin, 17 października.

Sytuacja polityczna ostatecznie się wyjaśniła. Blok burżuazyjny nie wchodzi obecnie w rachubę. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja między kanclerzem Marksem i prezydentem Rzeszy Ebertem. Dziś przedpołudniem zebrało się prezydjum frakcji centrowej dla ponownej narady, na której ostatecznie wypowiedziano się przeciw jednostronnemu rozszerzeniu rządu na prawo i polecono kanclerzowi wystosować apel do narodu celem stworzenia rządu, któryby zdolen był:

1) Zabezpieczyć wypróbowaną linję niemieckiej polityki zagranicznej, którą idzie polityka kanclerza;

2) przeprowadzić zadanie socjalnego porozumienia i gospodarczego pokoju i

3) pielęgnować i rozwijać chrześcijańskie dobra kulturalne.

### KIEDY NASTĄPI ROZWIĄZANIE.

Berlin, 17 października.

Kanclerz Marks przyjął dziś przed południem przywódców partyjno - rządowych i zakomunikował im, że wobec uchwały centrum dalsze rokowania w sprawie rządu są beznadziejne i że dlatego je zrywa. W konferencji brali udział: z centrum posłowie Stegerwald, Schwan i dr. Hoefle, z frakcji demokratycznej: posłowie Koch, Erkelenz i Haas, z niemieckiej partji rządowej: Curtius i Scholz. Stegerwald oświadczył, że ubolewa nad tem, iż nie udało się stworzyć koalicji prawicowej z włączeniem demokratów i że jest on zdania, iż kanclerzowi musi być przywrócona swoboda działania.

O godzinie 5 po południu odbyła się rada gabinetu, na której dyskutowano nad pytaniem, jakie kroki rząd Rzeszy chce podjąć wobec rozbicia się rokowań z partjami. Rozchodzi się jednakowoż tylko o pytanie, w jakiej formie ma nastąpić rozwiązanie parlamentu. Zdaje się, że rząd przeczeka zebrania się sejmu Rzeszy i na jednem z pierwszych posiedzeń ogłosi rozwiązanie „Deutsche Tageszeitung" utrzymuje że w całej grze ważną odgrywa rolę prezydent Rzeszy Ebert.

Organ Stresemana „Zeit" powiada, że demokraci ze swojem „nie" zadecydowali.

# Przedłużenie terminu wnoszenia skarg o rekwizycje.

## Nowy termin wyznaczono na dzień 1 Kwietnia 1925 r.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Jak dowiaduje się w ministerstwie spr. zagranicznych w Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej Nr. 91 ukaże się oświadczenie rządowe, donoszące o uchwale mieszanego trybunału polsko-niemieckiego, według którego ogólny termin wnoszenia powództw ponownie przedłuża się.

Jak donosiła „Republika" termin pierwotny upłynąć miał w dniu 1-go listopada Obecnie zaś ustanowiono nowy termin prekluzyjny do wnoszenia powództw, który upłynie z dniem 1 kwietnia 1925 r.

Wtych warunkach wiele firm i osób poszkodowanych, które nie zdecydowały się albo nie zdążyły dotychczas wnieść powództw, mają możność uczynienia tego.

Jak się dowiadujemy jedynym w tych sprawach w Łodzi jest adwokat Mieczysław Jastrzębski, *Piotrkowska 96, IV p.*, lewe wejście.

W Warszawie sprawami temi zajmuje się adwokat Jan Jakób Litauer.

W Paryżu zaś adwokat Ernest Lemonon, 5 rue Victor Hugo, tel. Passy 37—37.

—:0:—

# Wpływ polityki zagranicznej na wybór prezydenta w Ameryce.

## Poza polityką wschodnio-azjatycką wszystkie trzy stronnictwa różnią się w poglądach.

New York, 17 października.

W przygotowanej obecnie w Stanach Zjednoczonych kampanji wyborczej, nie mniejsze znaczenie od spraw wewnętrzno-politycznych, mają również problemy polityki zagranicznej. I kto wie, czy kwestja, jakie przyszły prezydent zamierza zająć stanowisko wobec tych problemów nie odegra w wyborach roli decydującej.

Może tem też tłumaczy się fakt, że program polityki zagranicznej wszystkich trzech stronnictw: republikanów, demokratów i stronników La-Folletta, nie różni się zbytnio.

La-Follette umieszcza na pierwszem miejscu w swoim programie rewizję traktatu wersalskiego i dlatego też zapewne cieszy się ta kandydatura takiem poparciem „deutschamerykanów" i nieomal całej prasy Niemiec.

Natomiast republikanie pozyskali sobie opinję Stanów Zjednoczonych twierdzeniem, że nieoficjalny współudział Ameryki w odbudowie Europy jest korzystniejszy niż aktywne współdziałanie. Jako dowód przytaczają plan Dawesa i konferencję londyńską.

Zgodnie idą demokraci i republikanie w sprawie wejścia Ameryki w skład międzynarodowego trybunału rozjemczego, a różnią się w kwestji wstąpienia Ameryki do Ligi narodów.

Polityka wschodnio - azjatycka jest mniej więcej identyczna u wszystkich trzech stronnictw. Nawet La-Follette jest za utrzymaniem wpływów amerykańskich w Chinach i za antyjapońskim kursem.

Inaczej jednak niż demokraci i republikanie zapatruje się La-Follette na stosunek Stanów Zjednoczonych do mniejszych państw, t. zw. „Łacińskiej Ameryki". Potępia on imperjalizm republikanów wobec Haiti i San Domingo.



# Zatarg angielsko-turecki zostanie załatwiony pokojowo.

Londyn, 17 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W stosunkach angielsko-tureckich nastąpiło pewne uspokojenie. W kołach politycznych wiadmości, jakie nadeszły z Morsulu wywarły bardzo dodatnie wrażenie i zapewniają że zatarg ten zostanie załatwiony w drodze pokojowej. E. S.

# Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 17 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Dzień 4 listopada oczekiwany jest przez wszystkich z nadzwyczajnym natężeniem.

W dniu tym bowiem rozstrzygnięte zostanie czy prezydentem Stanów Zjednoczonych zostanie Coolidge, Davis, albo La Follette.

Kampanja wyborcza nie przyniosła dotychczas żadnych ciekawych ewenementów.

Zapisy do list wyborczych były o wiele większe, niż przy wyborach poprzednich prezydentów.

Udział w zapisach wzięło przeszło 70 proc. ludności.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa prezydentem zostanie Coolidge zaś wiceprezydentem gen. Dawes.

C. W.

# Ogłoszenie dokumentów z konferencji londyńskiej.

Paryż, 17 października,

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Według wiadomości, nadeszłych z Brukseli w najbliższym czasie mają być ogłoszone wszystkie dokumenty, oraz protokuły posiedzeń konferencji londyńskiej.

Ogłoszenie tych dokumentów nastąpi przez wydanie księgi żółtej w Paryżu, księgi białej w Londynie oraz księgi szarej w Brukseli. J. A.




Warszawa, 18 października.

**PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.**

Nowy York 5,16
Londyn 23,20
Paryż 27,10
Belgja 24,90
Szwajcarja 99,33
Włochy 22,51

**DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.**

Dolary 5,18 i pół

**TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.**

Dolary 5,18 i pół
Londyn 23,35 (w płaceniu)
Paryż 27,20

**CZWARTE NOTOWANIE WARSZ.**

Bez zmiany.

**PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.**

Starachowice 2,61 — 2,73
Ostrowiec 7,60 — 7,50
Modrzejów 4,40 — 4,48 (w żądaniu)
Żyrardów II 15 i jedna czwarta
Chodorów 5,40 — 5,30
Cukier 4,05
Klucze 0,35
Spirytus 2,68
Częstocice 2,15 — 2,20
Tendencja słaba.

**PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.**

Złoty 107,50
Warszawa 107
Dolary 5,59
Przekazy na Warszawę 5,19

— Może ja byłabym inna, gdyby oni, zanim mnie zapisali, zapytali,
czy ja *nie chcę zamienić na lepsze*
i kazali wybierać.
Albo iść pod książkę, albo być lepszą.
Ale oni nie zapytali.

„O CZEM SIĘ NIE MÓWI"
Gabrjela Zapolska.

# Rząd cywilny w Hiszpanji.

Madryt, 17 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Primo de Rivera oświadczył przedstawicielowi pisma „El Debate" że pragnąłby jaknajszybciej utworzenia rządu cywilnego, lecz bez wpływu frakcji politycznych.

Gen. Primo de Rivera uczyni w tym kierunku propozycje królowi.

C.

# Podwyżka pensji urzędniczych we Francji.

Paryż, 17 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rada ministrów na swym ostatnim posiedzeniu zajmowała się ponownie sprawą podwyżki pensji urzędniczych.

Postanowiono podwyższyć pensje urzędnicze od 6,000 do 40,000 franków z tym jednak, by podwyżki te nie naruszały całości budżetu. I. A.

# Wzrost cen artykułów żywnościowych w Anglji.

Londyn, 17 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Srodki żywności uległy ostatnio nieznacznej zwyżce.

Statystyka wykazuje wzrost cen o 2,5 proc.

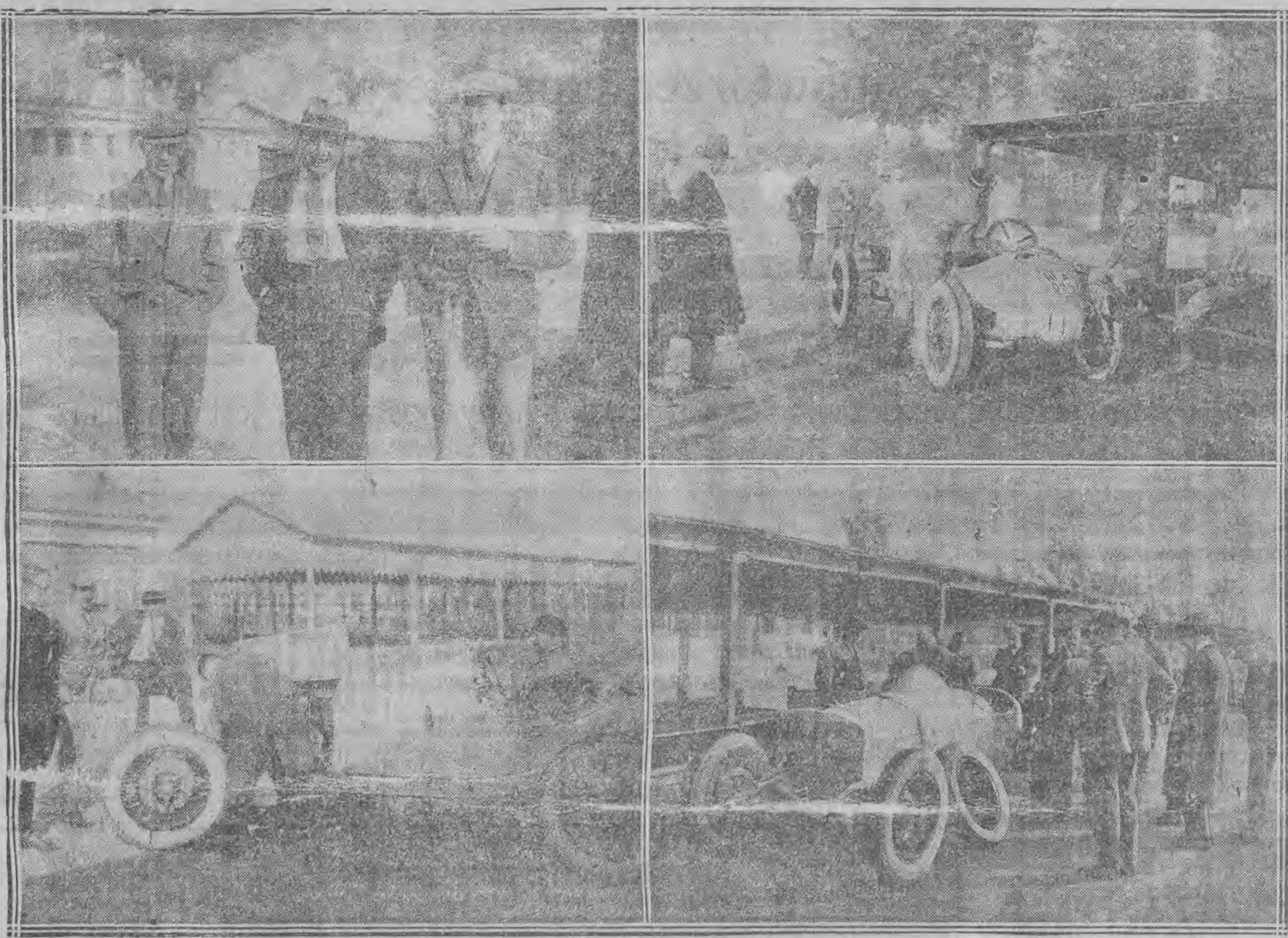
Zwyżka ceny chleba spowodowana została zwyżką ceny mąki amerykańskiej. E. S.

# Skazanie za szmugiel broni.

Londyn, 17 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Za nielegalny wywóz broni został dziś skazany przez sąd: kapitan Attfield na karę 57,000 funtów sterlingów; Kapitan Attfield starał się w swoim czasie o pozwolenie na wywóz broni do Brazylii Ministerstwo handlu prośbie jego odmówiło. Wówczas w łodzi przeszmuglował on 56 karabinów maszynowych. E. S.



**Sport automobilowy w Niemczech czyni wielkie postępy. Podczas ostatnich wyścigów w Kopenhadze wzięły nagrody cztery firmy niemieckie.**



**Grupa 7 górników angielskich, nowych kandydatów Labour Party do parlamentu**

# Oszczędności w budżecie francuskim.

## Zniesienie kredytu na utrzymanie ambasady francuskiej przy Watykanie i w Rosji

Polska Agencja Telegraficzna

**Paryż**, 17 października.

„Temps" komunikuje, że komisja finansowa izby deputowanych na posiedzeniu porannym zajmowała się budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Projekt rządowy przewiduje zniesienie kredytu na utrzymanie ambasady francuskiej przy Watykanie. Komisja postanowiła wstrzymać rozpatrzenie tej kwestji aż do czasu otrzymania wyjaśnień ze strony rządu.

Projekt rządowy przewiduje również zniesienie kredytu w wysokości 448.000 franków na utrzymanie ambasady francuskiej w Rosji, która to pozycja utrzymana była w budżecie przez rządy poprzednie, choć ambasada, nie istniała.

Decyzję w tej sprawie odłożono również aż do czasu, gdy Herriot udzieli wyjaśnień w sprawie ambasady watykańskiej.

Izba zażądała również od Herriota wyjaśnień co do zamiarów jego w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

### WRZENIE NA BLISKIM WSCHODZIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

**Paryż**, 17 października.

„Chicago Tribune" donosi z Konstantynopola, że powstańcy gruzińscy zniszczyli szereg rafinerji nafty w okolicach Baku.

# Branting tworzy gabinet w Szwecji.

## Nowy rząd składać się będzie wyłącznie z socjalistów

**Sztokholm**, 17 października.

**Branting, któremu król powierzył tworzenie nowego gabinetu oświadczył, że utworzy gabinet, składający się wyłącznie z socjalistów. Listę gabinetu przedłoży Branting w tych dniach do podpisu.**

Sztokholm, 17 października

Prasa prawicowa zapowiada ostrą kampanję przeciw rządowi Brantinga.

Stronnictwa prawicowe za punkt wyjścia swojej kampanji antyrządowej wezmą ...lczanie sprawy rozbrojenia i protokułu genewskiego.

### NIEMCY ZAKŁADAJĄ W POLSCE FABRYKĘ NARZĘDZI ROLNICZYCH.

**Berlin**, 17 października.

Związek „Eisen und Stahl Industrie Essen" powołał do życia koncern obejmujący poważne fabryki z okręgu przemysłowego Remscheid - Solingen. Koncern ma zamiar wybudować w Polsce fabryki narzędzi typu Remscheid - Solingen.

### MORDERCA ERZBERGERA ODDAJE SIĘ W RĘCE WŁADZ.

**Budapeszt**, 17 października

Pisma donoszą, że ścigany listami gończymi Szulc - Foerster obwiniony o zamordowanie Erzbergera stawił się do sądu i doniósł, że bawił na prowincji u krewnych i o rozesłaniu listów gończych nie wiedział.

Gdy się o tem dowiedział, stawia się sam do dyspozycji władz. Zatrzymano go w więzieniu i ma być wydalony z granic Węgier.

# CASINO Dziś powtórzenie premjery! CASINO

# Kobieta przeciw kobiecie

## (WOMAN TO WOMAN)

Film o którym cała prasa zagraniczna śpiewa hymny pochwalne, jest tematem dyskusji całej Łodzi.

---

Czyście się już przekonali?
że tylko Piotrkowska 22
w perfumerji i galanterji
wszystko macie wystawione
— po bajecznie tanich cenach —
**S. BUCHWAJC** 7284
PIOTRKOWSKA 22. Tel. 31-43.

---



**SKŁAD FUTER**



poleca
**futra damskie, męskie i galanteryjne**
**A. FISZLEWICZ**
ŁÓDŹ, ul. Dzielna 12, front I piętro,
—Tel. 34-66. .·. Tel. 34-66.—

---

**Urocze Panie przekonały się**
że wszelkie **perfumy, wody Kolońskie, Mydła, Pudry, Kremy** oraz inne art. kosmetyczne, krajowe i zagraniczne
**Kupuje się najtaniej** i najlepiej wyłącznie w składzie aptecznym
H. Hermalina Piotrkowska № 11. Ceny znacznie zniżone.

---



**M. LIDER**
Cegielniana 33
Własny wyrób najmodniejszych **LAMP**
Przyjmuje do złocenia, srebrzenia, oksydowania oraz wykonuję różne reperacje robót metal.

---

**Jaz Band**
można uczęszczać jeśli kupuje się
**Damski Kapelusz**
**S. Jakubowicz**
22 Piotrkowska 22
najnowsze kolory — najtańsze źródło

---

Dr. med.
**L. Prybulski**
**powrócił.**
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia

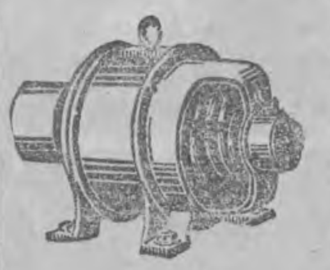
---

Dr.
**S. Kantor**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
**ul. Piotrkowska 144**
róg Ewangielickiej
**Tel. 29-45.**
odziny przyjęcia. 8—1 6—8 Dla pań 5—8

---

# Teichmann i Mauch

**Biuro elektryczne oraz warsztaty reperacyjne, — Łódź, Piotrkowska 240.**
Przedstawicielstwo Austrjackiej Fabryki dynamomaszyn, Wiedeń.



**Reperacja** elektromotorów, dynamomaszyn, transformatorów, naczyń ogrzewalnych jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu.
**Sprawdzanie** i założenie piorunochronów.
**Instalacja** elektrycznych oświetleń i siły przenośnej.
**Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych**
jakoteż motory i dynamomaszyny o każdej sile.

---

Dr.
**LUBICZ**
**Cegielniana 43**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

---

# LUNA

Czterech jeźdźców apokalipsy

---

**Smakosze! Nadeszła już**
ogólnie znana ze swej dobroci przedwojennej
**CHAŁWA** konstantynopolitańska
wyrobów fabryki
**CH. MAKKAS, G. GEORGIADI i S-ka w Warszawie**
**Żądać we wszystkich owocarniach i cukierniach.**
Przedstawiciel na Łódź i okolicę:
**R. Suchowolski, Łódź**
**Wschodnia, 33.** 6646

---

**„Ekspedycja Dancygier“**
właściciele: **A. Ch. Dancygier i J. N. Dombiński**
**Piotrkowska 18. Tel. 7-19.**
Zastępstwo na **Warszawę,** Nalewki 32, również we wszystkich innych miastach w Polsce.
**Przyjmujemy wszelkiego rodzaju ekspedycję kolejową i pocztową,**
jakoteż **bagaże** do każdego pociągu we wszystkich kierunkach. **Prędkie i punktualne wykonanie.**

---

Dr. med.
**BRAUN**
Południowa Nr. 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

---

Dr.
**J. M. HALTRECHT**
**Akuszerja i choroby kobiece.**
**Piotrkowska 26**
przyjmuje od 10—12 i 4—6

---

4-o osobowe
**AUTO**
Ford mało używany najnowszy model okazyjnie do sprzedania Oferty sub „T. 33“ do eksped. nin. pisma. 983-2

---

**Sypialki**
**Stołowe**
**Gabinety**
oraz wszelkie inne wytworne
**Meble** wyrobu gwarantowanego,
— a także —
**Dywany** w bardzo bogatym wyborze poleca:
**FABRYKA MEBLI**
**R. SCHULTZ**
(Dawniej W. Thiede)
**ul. Gdańska 112**

---

Dr.
**M. Heller**
Choroby skórne i weneryczne.
**Sienkiewicza 52**
(róg Nawrot).
12—2 i 4—7. Panie 4—5.

---

Dr. med.
**Borzekowska**
Choroby kobiece, **akuszerja.**
Przyjmuje 5—7.
**Cmentarna 3.**
(róg Konstantynowskiej). 7478

---

Dr. med.
**Różaner**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.
**Dzielna № 9.**
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8.
Tel. № 28-98.

---

Dr. med.
**A. Kryński**
**Chor. skórne i weneryczne.**
Leczenie prom. Röntgena i lampą kwarcową Przyjmuje od 12—2 i 7—9.
**Al. Kościuszki 31,** I-sze p. front.

---

## OGŁOSZENIA drobne

**Kupno i sprzed**

A! Na wypłatę! Ważne dla wszystkich! Kotik, jedwabny plusz, Crep-de-China tafta firanki, ładne poduszki, gabardina, bostony, szewioty. Rubaszkin, Kilińskiego 44. 7554-5

Gabinet męski nowy ciemno dębowy bardzo dobrze wykonany korzystnie do sprzedania. Cegielniana 64. wiadomość u dozorcy!

**Posady.**

Doktór filozofii, z dyplomem uniwersytetu wiedeńskiego, chętnie obejmie posadę nauczyciela w szkole średniej. Specjalność: historja, geografja i język niemiecki. Oferty pod „D. Z.“ do admin. „Republik.“ 937-3

Inteligentna izraelitka samotna poszukuje zajęcia do gospodarstwa, może się zaopiekować osobą cierpiącą. Referencja pierwszorzędna, świadectwa długoletnie. Wiadomość Zielona 61 mieszkania 9

**Rozmaite.**

HAFTU maszynowego białego, kolorowego oraz Filereczne nauczyć się można przez miesiąc Wschodnia 64 m. 22

---

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24; 22-14.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin, druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 80 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.
Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman